

ŚWIADECTWA

Edmund Robek (ur. 28 X 1939) – ksiądz pallotyn (SAC), doktor habilitowany teologii pastoralnej, duszpasterz i wykładowca na UKSW w Warszawie. Świecenia kapłańskie przyjął 16 VI 1974 r. w Ołtarzewie z rąk bp. Władysława Miziołka. Do 2006 r. był proboszczem parafii pw. św. Wincentego Pallotiego w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej 12. W 2003 r. obronił pracę doktorską na UKSW *Trynitarne posłannictwo dzieła pielgrzymkowego pallotynów do Ziemi Świętej. Studium dogmatyczno-pastoralne*. Habilitował się 15 I 2007 r. Prowadzi wykłady na temat działalności charytatywnej Kościoła na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych oraz na Wydziale Teologicznym UKSW i na Papieskim Wydziale Teologicznym Bobolanum. Jest autorem kilku książek, artykułów naukowych i materiałów publicystycznych.

Za szeroką działalność charytatywną (m.in. wigilia dla bezdomnych na dworcu kolejowym Warszawa Wschodnia) został odznaczony medalem „Zasłużony dla Warszawy” oraz otrzymał nagrodę Fundacji „Zdążyć z pomocą”. Za działalność duszpastersko-społeczną otrzymał wyróżnienia zarówno od władz kościelnych, jak i świeckich:

- Srebrny Krzyż Zasługi – przyznawany przez Prezydenta Rzeczypospolitej,
- Złoty Krzyż Zasługi – przyznawany przez Prezydenta Rzeczypospolitej,
- Srebrny Krzyż Zasługi dla Kapelana Wojska Polskiego – przyznawany przez kapitułę krakowską,
- Srebrny Krzyż Zasługi Światowego Związku AK,
- Odznaka Honorowa za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy AK,

- Odznaka Wyróżnienia AK,
- Medal *Bene facientibus* – przyznawany przez bp. Kazimierza Romaniuka,
- Medal 350-lecia nadania praw miejskich, za szczególny wkład w rozwój życia społecznego i poprawę wizerunku Pragi, a także za kształtowanie użytecznych i patriotycznych postaw *pro publico bono* – przyznawany przez Radę i Zarząd Dzielnicy Praga Południe Miasta Warszawy.

Pełniąc funkcję proboszcza, był ojcem duchownym i wicedziekanem dekanatu grochowskiego. Zadania te pełnił przez 12 lat; 3 lata należał do Komisji Duszpasterstwa Wielkomiejskiego, działającej przy prymasie Polski.

W 1994 r. został mianowany przez wyższego przełożonego Polskiej Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (SAC) kapelanem Armii Krajowej V rejonu Praga, obwodu 6-XXVI.

Wywiad z ks. Edmundem Robkiem SAC

przeprowadził ks. Jarosław Grzegorzczyk SCJ

W jaki sposób przygotowywał się Ksiądz do zostania proboszczem i objęcia związanych z tym obowiązków?

W 1967 r. wstąpiłem do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (księża pallotyni). Po odbyciu dwuletniego nowicjatu w Żąbkowicach Śląskich rozpocząłem sześciolletnie studia filozoficzno-teologiczne w Ołtarzewie k. Warszawy. W tym samym czasie studiowałem na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Po przyjęciu święceń kapłańskich (w 1974 r.) zostałem skierowany do pracy duszpastersko-powołaniowej i objąłem stanowisko wicedyrektora Komisji Duchowej Pomocy Powołaniom przy Konsulcie Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich i Żeńskich. Mieszkąłem wtedy w Lublinie. W sierpniu 1984 r. odjąłem urząd rektora Domu Zarządu Prowincjalnego

Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej 12 (pełniłem go do 2002 r.) W 1985 r. zostałem mianowany proboszczem parafii pw. św. Wincentego Pallottiego w Warszawie.

W jakim stanie zastał Ksiądz parafię? Jakie warunki pracy duszpasterskiej stały się Księdza udziałem?

Realia placówki przy ul. Skaryszewskiej wyznaczyły pierwsze ważne zadanie: budowę nowego kościoła parafialnego. Każda parafia chce mieć swoją świątynię. Budowa kościoła była więc koniecznością. Wprawdzie mieliśmy małą kaplicę, ale zarówno jej stan techniczny jak i warunki lokalowe nie spełniały oczekiwań powstającego osiedla mieszkaniowego. Była po prostu za mała.

Wznoszenie świątyni górnej i dolnej trwało niecałe cztery lata. W wigilię uroczystości odpustowej, przypadającej w niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata, 19 listopada 1988 r., ks. kard. Józef Glemp, prymas Polski, poświęcił i konsekrował nowo wybudowany kościół górny. W następnym roku, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, ks. abp Józef Dąbrowski poświęcił kościół dolny.

Jednak najważniejszym zadaniem każdego proboszcza jest przede wszystkim budowanie wspólnoty żywego Kościoła. Po roku proboszczowania zawierzyłem parafię i wszystkich przychodzących do nas na modlitwę Matce Bożej Fatimskiej. Do aktu zawierzenia i wprowadzenia nabożeństw fatimskich przygotowaliśmy się przez rekolekcje. Od tamtej pory Ona pomaga nam w każdej sytuacji.

Parafia i jej proboszcz osobiście stali się znani dzięki działalności charytatywnej. Jakie są kulisy tej „sławy”?

W pracy duszpasterskiej starałem się, oprócz pełnienia posługi sakramentalnej, ukazywać Boga działającego w historii i w teraźniejszości, uwrażliwiałem na potrzeby drugiego człowieka. Przede wszystkim na potrzeby chorych dzieci, osób

starszych przebywających w szpitalach, domach opieki, hospicjach oraz na potrzeby ludzi wymagających pomocy – „naszych” bezdomnych z Dworca Wschodniego i wszystkich potrzebujących, niezależnie od tego, gdziekolwiek by byli. Uwrażliwiałem parafian na człowieka biednego i bezdomnego, o czym świadczą podejmowane przez nas akcje charytatywne: wigilie na dworcu kolejowym i w domu parafialnym, obsługa chorych w domach, pomoc w dożywianiu poprzez rozdawanie talonów żywnościowych, organizowanie śniadań dla dzieci itp.

Staralem się być otwarty na wszelkie inicjatywy, zwłaszcza młodzieży. Stąd odbywały się kiermasze, loterie fantowe, książkowe, kawiarnie, koncerty itp. To wszystko było organizowane przez młodzież z myślą o zdobyciu w ten sposób pieniędzy na pomoc chorym, biednym i bezdomnym.

Wspomagaliśmy biedne dzieci przy okazji ich Pierwszej Komunii Świętej. Dofinansowaliśmy wakacje dzieciom biednym. Przez wszystkie lata dokonywałem także dokładnego rozliczenia, bo miałem świadomość, że nie są to moje, lecz parafialne środki finansowe, przeznaczone na konkretny cel. Ja z urzędu stałem się jedynie ich gospodarzem i nie wolno mi było ich zmarnować. Często były to pieniądze pochodzące z niskich emerytur i rent. Prawdziwie wdowi grosz...

W posłudze, którą pełniłem jako proboszcz, nie mogłem zapomnieć o tych, którzy zginęli w obronie naszej Ojczyzny i o tych, których Pan zachował jeszcze przy życiu, a brali udział w powstaniu warszawskim. Mam na myśli byłych żołnierzy Armii Krajowej i Szarych Szeregów. Oni mieli swoje miejsce w tym kościele.

Można się nieraz spotkać z zarzutem kierowanym pod adresem polskich księży, że ich zaangażowanie i aktywność na różnych polach działalności są przesadne, że brakuje duchowości...

W trakcie mojej posługi towarzyszyła mi świadomość, że kapłan jest posłany, by pomóc człowiekowi zbliżyć się

do Boga, a jeśli ten Go zagubił, by pomóc mu w odnalezieniu Go. Temu miał służyć stały dyżur w konfesjonale i adoracja Pana Jezusa w dolnym kościele.

Dbalem o wystrój kościoła, odpowiednie szaty i naczynia liturgiczne. Chciałem, aby kult sprawowany był możliwie najgodniej i z najwyższą klasą – jeśli można tak to określić.

Mam świadomość, że w tym wszystkim nie byłem sam. Byli ze mną parafianie oraz liczni sympatycy naszego kościoła. Miałem oparcie we wspólnotach ludzi świeckich. Prace niewymagające uczestnictwa kapłana wykonywali świeccy, np. przygotowanie do sakramentu bierzmowania, prowadzenie katechez przedmażeńskich, przychodni dla uzależnionych, dyżury w duszpasterstwie małżeństw niesakramentalnych, obsługa chorych, praca charytatywna itp. Miałem zawsze wspomniałych, ofiarnych współpracowników: księży wikariuszy i braci zakonnych. Zawsze miałem dobre siostry zakonne ze Zgromadzenia Wspomożycielek Dusz Czyścicowych.

Jak w praktyce wyglądała Księdza współpraca ze świeckimi?

Akcjami duszpasterskimi kierowałem jako proboszcz przy pomocy księży wikariuszów i wspólnot parafialnych. Nie wyobrażam sobie prowadzenia dzisiaj parafii bez udziału świeckich.

Od II Soboru Watykańskiego zaangażowanie świeckich wciąż musi się zwiększać. W Kościele, w parafii rozwinął się nowy styl współpracy duchownych ze świeckimi. Musi się także zwiększać współodpowiedzialność za dzieło ewangelizacji i w zaangażowaniu w służbę na rzecz innych. Wspomniane wspólnoty parafialne przemieniają oblicze Kościoła, a w naszym przypadku parafii. Ze zwiększeniem współodpowiedzialności musi wzrastać także wzajemne zaufanie. W oparciu o doświadczenie mogą powiedzieć, że źle zaplanowana akcja duszpasterska kończy się niepowodzeniem, przynosi szkodę wiernym i zniechęca innych kapłanów oraz świeckich do podejmowania wysiłku poszukiwań. Należy pamiętać, że para-

fia jest żywym organizmem, złożonym z konkretnych osób, dlatego nie wolno dowolnie eksperymentować. Odnowę lepiej rozpocząć od diagnozy, od przestudiowania programów, a potem dopiero można wdrażać je w życie.

Powiedział Ksiądz o diagnozie parafii i jej potrzebach. Proszę powiedzieć, jak wyglądała ona w teorii i praktyce Księdza?

Jak często podkreślam na wykładach, w parafiach, zwłaszcza wielkomiejskich, kilkudziesięciotysięcznych, w których normalne więzi międzyludzkie zanikły, katolicy żyją na tej samej ulicy, w tym samym bloku, na tej samej klatce schodowej. Codziennie obok siebie przechodzą, ale się nie znają. Nie interesują się problemami innych. Ba, chcą i wolą pozostać anonimowi. Proboszcz musi mieć wizję ożywienia takiej wspólnoty, chociaż jest to bardzo trudne. Chcąc jednak ją ożywić (w poczuciu odpowiedzialności za Kościół), należy przed podjęciem jakiegokolwiek przedsięwzięcia „zdiagnozować” taką parafię.

Ocena stanu parafii określi kierunek działania, w którym ma iść praca duszpasterska. Diagnoza pozwoli na powoływanie takich czy innych wspólnot parafialnych. Tak też zrobiłem. Utworzyłem bazę danych (kartoteka parafian) i zawsze przy okazji wizyty duszpasterskiej (kołedy) ją aktualizowałem. Mając bazę danych, podejmowaliśmy działania – duszpasterze ze świeckimi. Taką diagnozę parafii rozpocząłem, pamiętam, od codziennej wizytacji duszpasterskiej. Parafianie mieli poznać proboszcza, a proboszcz miał się zapoznać z parafianami. Wizytacja trwała dwa lata, odbywała się codziennie (oprócz lipca i sierpnia). Każdego wieczoru wyznaczałem sobie dwie rodziny i jedną osobę samotną. Przy tej wizytacji, jak wspomniałem, założyłem ową dokładną kartotekę parafian, która była prowadzona także w wersji elektronicznej. Dane, które mnie interesowały, umieszczałem w szczegółowym banku danych o parafii. Ta swoista diagnoza określała nam kierunki pracy duszpasterskiej w parafii. Chorzy, rodziny wielo-

dzielne, biedni, bezrobotni, bezdomni, narkomani, alkoholicy – oni wszyscy potrzebują naszej pomocy.

Przy współpracy świeckich katechistów organizowałem katechezę dorosłych w związku z katechizacją dzieci pierwszokomuniijnych. W każdą niedzielę po mszy św. o godz. 20 chętni (ok. 60-80 osób) przychodzili na dyskusję z kapłanem (tematyka była różna, np. jak ludzie świeccy mówią o Bogu, o kapłanach, o Kościele, jak rozpoznać działanie diabła, opętanie przez złego ducha, seks, narkotyki...).

Prowadzone były również katechezy neokatechumenalne, dni skupienia, wolontariat, udzielano korepetycji. Działało poradnictwo rodzinne i małżeńskie, kręgi zainteresowań. Powoływano lidera bloku lub klatki schodowej. Organizowaliśmy także koncerty charytatywne i okolicznościowe.

Odejscie z parafii po wielu latach bycia w niej proboszczem może być trudne. Nie czuje się Ksiądz człowiekiem zgorzkniałym i przegranym?

Odejscie proboszcza po 21 latach bycia proboszczem – i to bardzo aktywnym – jest bardzo trudne. Jednak do odejścia trzeba się przygotowywać i być na nie gotowym. W moim przypadku nie było to aż tak bolesne, bowiem od 2000 r. powoli oswajałem się z myślą o takiej sytuacji. Owocem tego była obrona doktoratu.

Zmieniłem miejsce pobytu, mam nowe zajęcia, dlatego nie czuję się człowiekiem przegranym czy zgorzkniałym – jak zresztą sami doświadczacie tego, mam nadzieję, na wykładach.

Moim pożegnalnym słowem skierowanym do parafian było życzenie z pierwszej encykliki papieża Benedykta XVI: „Trwajcie mocni w wierze!”.

Dziękuję za rozmowę.